

## **„Żmudna praca nie mniej cenna niż oscarowa kreacja”**

Felieton prof. Romana Hausera opublikowany w Dzienniku Gazecie Prawnej z dnia 20 marca 2015 r.

Pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Sądownictwa – ustanowionej, by czuwać nad niezawisłością sędziów i niezależnością sądów – miało miejsce 23 lutego 1990 r. Minęło ćwierćwiecze. Na jubileuszowe spotkanie zaproszeni zostali wszyscy obecni i byli członkowie rady, przedstawiciele władz. Media poświęciły temu znacznie mniej uwagi niż chociażby kreacjom gwiazd podczas oskarowej gali. Niestety, sądownictwo nie cieszy się należnym uznaniem, a jubileusz konstytucyjnego organu nie zapewnia ani oglądalności, ani klikalności.

W pierwszych latach, kiedy na gruzach państwa totalitarnego powoli budowaliśmy system demokratyczny, jednym z najważniejszych problemów było dla rady podejmowanie decyzji w sprawach kadrowych. Należało przecież pilnie opracować model doboru kandydatów na sędziów, którzy byliby prawdziwie niezawisli. Ponadto rada musiała od podstaw zorganizować swoją pracę. Na początku obsługą KRS zajmowało się zaledwie 4 pracowników Kancelarii Prezydenta. Minęło już 25 lat, a rada nadal nie ma własnej siedziby. Wprawdzie nie dzieli już jej z Kancelarią Prezydenta, ale wciąż wynajmuje pomieszczenia. Niezależność budżetowa została uregulowana w ustawie z 27 lipca 2001 r. o Krajowej Radzie Sądownictwa, ale przepis był dwukrotnie nowelizowany i dopiero od 1 stycznia 2007 r. KRS uzyskała pełną samodzielność organizacyjną i budżetową. Miało to istotne znaczenie, bo rada to organ konstytucyjny, a nie uciążliwy sąsiad innego urzędu, który prosi np. o dwa biurka czy jeden etat.

Kolejne lata to nowe zadania. I tak np. od 2002 r. KRS opiniuje budżet sądownictwa powszechnego i wojskowego. Efekt? Już budżet na 2003 r. przewidywał wzrost wydatków inwestycyjnych aż o 1/3. To pozwoliło

na modernizację infrastruktury sądowej i przyczyniło się do poprawy sprawności wymiaru sprawiedliwości.

Na radę nałożono też ustawowy obowiązek opracowania Zbioru Zasad Etyki Zawodowej Sędziów. Było to dość skomplikowane zadanie: w 2003 r. należało przewidzieć wszystkie działania sędziów, które mogłyby zostać uznane za etycznie niedopuszczalne. Udało się. Skodyfikowanych w 22 paragrafach zasad nie trzeba było dotychczas zasadniczo zmieniać.

Ostatnie ćwierćwiecze to także ciągłe starania o właściwe pojmowanie instytucji nadzoru ministra sprawiedliwości nad sądami powszechnymi. Kolejne obszary, które są nim obejmowane, wprowadzane są w częstych nowelizacjach prawa o ustroju sądów powszechnych. Tytułem przykładu wskażę nowelę z 20 lutego 2015 r. przewidującą możliwość zbierania i wykorzystywania przez ministra sprawiedliwości w ramach nadzoru zewnętrznego nad sądami informacji zawierających dane osobowe, także bez wiedzy i zgody danej osoby. Myślę, że lata doświadczeń oraz jubileusz KRS to dobra okazja do podjęcia dyskusji, czy nadzór sprawdził się i czy jest ministrowi potrzebny. W sądownictwie administracyjnym sprawdza się nadzór sprawowany przez prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Niewątpliwie, na sposób wykonywania nadzoru zasadniczy wpływ ma osobowość ministra sprawiedliwości, a tę funkcję pełnią najczęściej aktywni politycy. W rezultacie instytucja nadzoru staje się doskonałym narzędziem, za pomocą którego politycy chcą wywierać coraz większy wpływ na wymiar sprawiedliwości.

Tak się niestety nieszczęśliwie złożyło, że w ciągu 25 lat demokratycznej RP mieliśmy ponad 20 ministrów, z których każdy za cel życia i punkt honoru stawiał sobie zreformowanie wymiaru sprawiedliwości. To nie służy ani sędziom, ani obywatelom. Sądownictwo pełni zbyt ważne funkcje i z pewnością nie ma w nim miejsca na eksperymenty i chybione programy naprawcze, oznaczające tylko zamieszanie, zaległości w rozpoznawaniu spraw, a zatem de facto zwiększające koszty funkcjonowania.

Niestety, w dzisiejszych czasach lepiej sprzedają się informacje sensacyjne niż te, które rzetelnie i obiektywnie przedstawiają wymiar sprawiedliwości. Gdy przedłużało się oczekiwanie na ogłoszenie wyników wyborów przez Państwową Komisję Wyborczą lub gdy KRS miała podjąć decyzję w sprawie działań podjętych przez jednego z prezesów sądu, sądownictwo było w centrum zainteresowania mediów. Gdy rada obchodzi 25-lecie działalności lub wykonuje codzienne, żmudne obowiązki – zainteresowanie dziennikarzy jest znikome. To niesprawiedliwe i niezasłużone. Stąd też z inicjatywy przewodniczącego KRS oraz ministra sprawiedliwości powołano wspólny zespół do poprawy komunikacji z mediami. Chcemy ożywić działalność informacyjną sądów, zorganizować np. dni otwarte, pokazujące jak sądy pracują i na czym polega istota wymierzania sprawiedliwości. Mamy też nadzieję wdrożyć lepszy model działania rzeczników prasowych sądów. Wymiar sprawiedliwości musi nauczyć się komunikacji z mediami, a media powinny rzetelnie przedstawiać jego ciężką pracę, pokazywać sukcesy, trafne wyroki i sprawne procesy, osobowości Temidy i ważne dla sądownictwa wydarzenia, a nie dwuznaczne czy wyrwane z kontekstu wypowiedzi lub przypadki naganego zachowania sędziów. I nie chodzi tu o laurki, bo oczywistym prawem mediów jest także prawo do krytyki, ale tam, gdzie jest ona zasłużona i udowodniona z prawdziwie dziennikarską rzetelnością.

Ciągle jest jeszcze wiele do zrobienia. Należy przywrócić asesurę w takiej formie, jaką dopuścił Trybunał Konstytucyjny; obecnie za stołem sędziowskim znaleźć się może osoba, która ani razu nie była w sali rozpraw! Nie wszystkie jednak zmiany wymagają regulacji ustawowych. Sędziowie powinni sami budować prestiż zawodu i swoją codzienną postawą potwierdzać nieskazitelną charakteru i wewnętrzną niezawisłość.

Wszak sędzia to zawód szczególny, który może istotnie wpłynąć na życie czy mienie tych, którzy stoją po drugiej stronie stołu sędziowskiego. Dziś, dzięki odpowiednim uregulowaniom konstytucyjnym i ustawowym, nie ma większych

zagrożeń dla sędziowskiej niezawisłości. A gdyby takie się pojawiły? Zapewniam, że rada będzie reagować zdecydowanie.